

**SARAH BRIANNE**

**NERO**

Tytuł oryginału

*Nero*

Copyright © 2014 by Sarah Brianne

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2020

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Agata Wołosik-Wysocka

Korekta:

Alicja Chybińska

Magdalena Zięba-Stępnik

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Przygotowanie okładki:

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Dystrybucja: ATENEUM [www.ateneum.net.pl](http://www.ateneum.net.pl)

Numer ISBN: 978-83-8178-200-5

**SARAH BRIANNE**

# **NERO**

**MADE MEN #1**

**TŁUMACZENIE  
ANNA KUKSINOWICZ**

**OŚWIĘCIM 2020**



## ROZDZIAŁ PIERWSZY



### Rzucić szkołę

Elle siedziała na lekcji hiszpańskiego, gapiąc się na ścienny zegar. Mogła przysiąc, że w klasie było jakieś czterdzieści stopni Celsjusza.

Teraz kiedy do lunchu zostały zaledwie trzy minuty, zrozumiała jak wspaniałym okresem była ostatnia przerwa świąteczna. W trakcie jej trwania ani razu nie poczuła tych mdłości. I nie miało znaczenia, jak często to uczucie pojawiało się w jej żołądku, i tak nie potrafiła do niego przywyknąć. Jakby jej ciało przygotowywało się na zagładę.

Elle nienawidziła szkoły. Nie, tak właściwie, to Elle z całego serca nią gardziła. Jedynym powodem, dla którego postanowiła przetrwać w Legacy Prep High, była jej przyjaciółka – Chloe Masters.

Chloe jej potrzebowała. To fakt, Elle sama nie miała lekko, ale Chloe... Ona przeżywała prawdziwe tortury. Elle zrobiłaby wszystko, żeby zapewnić jej bezpieczeństwo. Jej przyjaciółka zasługiwała na kogoś, kto będzie nad nią czuwał, szczególnie po tym, co się stało.

Wszystkie pieniądze, jakie Elle uzbierała podczas tej przerwy świątecznej, musiała przeznaczyć na czesne. W przeciwnym razie zostałaby wydalona ze szkoły, a to oznaczałoby brak ochrony dla Chloe. Na szczęście, dzięki swoim ocenom, Elle dostawała

stypendium pokrywające większość chesnego, a resztę musiała spłacić, pracując prawie każdego wieczoru w restauracji.

Dwie minuty do lunchu. *Myślałam, że kiedy patrzy się na zegar, to czas płynie wolniej.*

Elle przeraźliwie bała się lunchu. Uczniowie nie mieli okazji dokuczać jej i Chloe w trakcie przerwy świątecznej, więc na pewno zebrała się w nich agresja, którą, Boże dopomóż, będą musieli teraz jakoś wyładować.

Do lunchu pozostała minuta i Elle odwróciła głowę, żeby spojrzeć na Chloe, ponieważ patrzenie na zegar miało się już z celem. Serce jej pękło. Chloe siedziała ze zwieszoną głową, wykręcając palce na obu dłoniach. Zawsze tak robiła, gdy była zdenerwowana.

Elle wyobraziła sobie słodką twarz swojej przyjaciółki ukrytą pod zastoną włosów, oszpeconą głębokimi bliznami. Jedna zaczynała się pięć centymetrów nad brwią i ciągnęła się aż po zagłębienie w policzku, a druga szła od skóry nad ustami do dwóch centymetrów pod nimi. Obie znajdowały się po prawej stronie jej twarzy.

Elle zadrżała na wspomnienie widoku Chloe zaraz po tym, jak ta została oszpecona i przez to uczucie aż podskoczyła na dźwięk dzwonka.

Chwyciła szybko swoją torbę listonoszkę i wstała.

*Uda ci się.* Mimo tej pocieszającej myśli, znowu czuła mdłości, wywołane zapewne tym, że tak naprawdę w to nie wierzyła.

Podeszła do drzwi, czując Chloe depczącą jej po piętach. Właśnie w tym miejscu, przez ostatnie trzy i pół roku, można było znaleźć Chloe – tuż za Elle. Chloe powoli, każdego dnia wycofywała się coraz bardziej, każdego dnia centymetr po centymetrze, aż w końcu zaczęła chodzić tuż za Elle. Szybko nauczyły się, że przemierzanie korytarzy ramię w ramię, sprawiało, że stawały się bardziej widoczne dla agresorów.

Przeszła przez próg, wkroczyła na korytarz i ruszyła w kierunku stołówki, idąc wolnym tempem. Opracowała system na

krótkie przerwy – należało dojść do sali możliwie najkrótszą drogą, o ile na tej drodze nie stał tłum. Masa ludzi oznaczała spotkanie tych, którzy im dokuczali, czyli na przykład Cassandry – królowej szkoły. Elle nauczyła się, żeby nie zatrzymywać się ani na chwilę i możliwie jak najszybciej dotrzeć do klasy. W sali lekcyjnej zawsze było najbezpieczniej. Nauczyciele zazwyczaj siedzieli tam podczas krótkich przerw, czekając na rozpoczęcie się kolejnych zajęć. A ostatnia zasada brzmiała: nie patrz nikomu w oczy. Jednakże Elle nie wlepiła wzroku w ziemię. Po pierwsze to był zły pomysł, a po drugie i tak nie należała do tego typu osób.

Tylko w trakcie przerwy na lunch korytarze były dla nich bezpieczniejszym wariantem. W stołówce czekały o wiele większe zagrożenia.

Elle dotarła na stołówkę i spojrzała na dostępne opcje kolejek. Jak zawsze, uczniowie ustawili się w dwie. Pierwsza prowadziła każdego dnia do innego menu – pizza, indyk, pieczeń – można było tam zjeść to, co znalazło się w jadłospisie na dany miesiąc. Na końcu drugiej zawsze znajdowało się to samo – kotlet z kurczaka lub hamburger i frytki. Lecz Elle i Chloe nie miały tak naprawdę wyboru. Dla nich dostępna była tylko jedna opcja, czyli ta kolejka, w której ustawiono się mniej strasznych ludzi. W praktyce oznaczało to często niezbyt smaczny lunch.

Elle podeszła na koniec krótszej kolejki, najwidoczniej pozostali uczniowie uznali, że to co jest na końcu drugiej, jest lepsze. Przyjrzała się ludziom, którzy w niej stali i doszła do tego samego wniosku co zwykle.

*Dobry wybór – pomyślała.*

Dwie osoby wepchnęły się z przodu w ich kolejkę. Jednak ani ona, ani Chloe nie zaprotestowały. Wołały nie zwracać na siebie uwagi innych uczniów.

– Nie dzwoniłeś i nie pisałeś przez całą przerwę. Nie tęskniłeś za mną? – Cassandra objęła Nero za szyję.

Nero objął ją w talii.

– Sorry mała. Byłem zajęty.

Nero Caruso. Był ucieleśnieniem męskiego ideału: wysoki, przystojny brunet. Bardziej umięśniony od większości chłopaków z ostatnich klas, ale i tak smukły. Podczas przerwy najwyraźniej podciął włosy i Elle pomyślała, że to nietypowe, ponieważ od zawsze miał je dłuższe i zaczesane do tyłu. A teraz, kiedy były o wiele krótsze, żyły własnym życiem. I ta wersja bardziej jej się podobała.

– Dzisiaj w nocy też będziesz dla mnie zbyt zajęty? – Elle widziała, jak piersi Cassandry unoszą się jeszcze wyżej.

I w tej samej chwili Nero przyłapał Elle na wpatrywaniu się w nich. Spojrzał na nią swoimi zielonymi oczami, po czym nachylił się, żeby wyszeptać coś Cassandrze do ucha.

– Znajdźcie sobie pokój! – krzyknął ktoś stojący w kolejce.

Cassandra odrzuciła głowę do tyłu i też przyłapała Elle. W odpowiedzi posłała jej groźne spojrzenie. To wybudziło dziewczynę z transu. Było jej wstyd, że tak łatwo dała się zaskoczyć. Nauczyła się nigdy nie patrzeć żadnemu uczniowi w oczy, szczególnie, gdy się z kimś obściskował.

*Rany, co się ze mną dzisiaj dzieje?* Tylko tego jej brakowało – wkurzyć Cassandrę. Cassandra uwzięła się na nią już od pierwszej klasy, kiedy chłopak, którego Cassandra najprawdopodobniej lubiła, powiedział Elle, że podobają się mu jej włosy. Cassandra zrobiła wtedy z niej cel zaczepek i od tamtej chwili chłopak trzymał się na dystans.

Kolejka wreszcie ruszyła do przodu i Elle z Chloe mogły w końcu wziąć po tacce. Dzisiaj w menu były lasagne, zielona fasolka i mus jabłkowy. *Szczerze mówiąc, mogło być gorzej.*

Wyjęła wodę z lodówki i dotarła do bufetowej, wręczając jej swój numererek.

– 1089.



– Możesz brać na kreskę tylko w pierwszym tygodniu, Elle, potem będziesz musiała zasilić konto albo przynosić codziennie pieniądze. – Bufetowa mówiła głośniejszym głosem, niż zachodziła taka potrzeba. – Nie zamierzamy przerabiać tego samego w tym roku. – dodała.

Elle chyba nie mogła czuć większych mdłości.

– Dobrze. – Przesunęła się, żeby Chloe mogła podać swój numer.

– 1072. – Na widok przerażonej twarzy Chloe, Elle mdliło jeszcze bardziej. Musiały teraz dotrzeć jakoś do swojego stolika.

Elle ruszyła w kierunku miejsca, gdzie obie zwykle siedziały. Na stołówce był z góry ustalony rozkład, kto gdzie siedział. Prymusi zajmowali miejscówki najbliżej kolejek. Nikt im nie dokuczał, po prostu byli ignorowani. Stoliki z tyłu zajmowali tzw. popularni. A Elle i Chloe od trzech i pół roku jadły w tym samym miejscu, niedaleko drzwi i prymusów. Tylko jeden stolik pełen nerdów oddzielał Chloe i Elle od popularnych uczniów. Mówiły na nich: roboty.

Elle usiadła tyłem do drzwi – lubiła dokładnie widzieć, co dzieje się na stołówce. Chloe usiadła naprzeciwko niej – ona z kolei nie chciała widzieć nikogo.

– Spałaś wczoraj? – zapytała Elle ze współczuciem. Elle wiedziała, że Chloe nie sypiała zbyt dobrze. Często miała koszmary. Jednak dzisiaj wyglądała, jakby w nocy nie przespała nawet jednej pełnej godziny. Była trupio blada. Jej czarne włosy zmatowiały i Chloe starała się zakryć nimi prawą stronę swojej twarzy. Elle zauważyła, jak bardzo zapadnięte były jej szare oczy o szczerym spojrzeniu.

– Niezbyt dużo. Chyba po prostu nie chciałam wracać do szkoły. – Ze względu na swoją przyjaciółkę, Chloe zmusiła się do lekkiego uśmiechu.

Po chwili jednak znowu spojrzała na Chloe ze współczuciem.

– Nie martw się. To nasz ostatni semestr. Już niedługo nie będziemy musiały oglądać twarzy robotów. Poza tym może czter-

dzieści pięć minut mija szybciej, niż to zapamiętałyśmy – pocieszyła ją Elle, próbując żartować z sytuacji.

– Nie było nas trzy tygodnie, Elle, a nie trzy lata – odpowiedziała cicho Chloe.

– Hej, przez trzy tygodnie dużo może się wydarzyć. W trakcie przerwy roboty mogły poprosić kogoś o serca. – Zaśmiały się na tę wizję.

– Gdyby tak było, to okazałoby się, że moja cała licealna kariera była jednym długim koszmarem, a ja obudzę się właśnie... – Chloe zacisnęła powieki i otworzyła je sekundę później. – W tym momencie. Nic z tego, wygląda na to, że nikt nie poprosił dobrej wiedzy Gladioli o pomoc. – Elle prychnęła śmiechem i nawet Chloe nie mogła się powstrzymać od chwilowej radości. Elle ucieszył widok rozluźnionej Chloe.

Obie zaczęły jeść lunch; Elle uważnie przyglądała się stołom robotów. Tamta strona stołówki była tak właściwie całkiem różnorodna. Było tam kilka stołów ze sportowcami – przy jednym z nich siedziała cała drużyna futbolowa, a przy reszcie znajdowała się mieszanka graczy baseballu, softballu, koszykówki i piłki nożnej. Dla reszty ludzi pozostało zaledwie kilka stolików.

Przy tym, którego nienawidziła najbardziej, siedziały wielbicielki mody ubierające się wyłącznie w ubrania od projektantów i należące w większości do zespołu cheerleaderek. Cassandra była, oczywiście, szefową tego stołu. Obok znajdowali się ci obrzydliwie bogaci, naprawdę OBRZYDLIWIE bogaci. Siedzieli tam sami chłopacy, a najważniejszy przy tym stole był Sebastian, brat bliźniak Cassandry. Elle drżała ze strachu nie tylko na jego widok, ale nawet na sam dźwięk jego imienia.

I w ten sposób docierało się do ostatniego stołu, którego skład trudno było właściwie opisać. Od zawsze siedziała tam ta sama trójka – Nero, czyli tak właściwie król Legacy Prep oraz jego dwóch kumpli. Cała trójka była nazywana przez pozostałych uczniów „ekipą Nero”. Większy miał na imię Amo, a mniejszy

Vincent. Wszyscy byli w ostatniej klasie. Jednak tym razem Elle zauważyła jeszcze jednego chłopaka siedzącego przy ich stoliku.

*Musi być w pierwszej klasie.* Elle zastanawiała się, kto to. Z tej odległości widziała tylko jego blond włosy.

Nagle poczuła, że coś się zmieniło. Zdała sobie sprawę z tego, że popełniła ogromny błąd – straciła czujność.

– Cały dzień cię szukałam. Potrzebuję kelnerki, która by po mnie posprzątała. – Cassandra zepchnęła talerz Elle ze stołu, po czym na nowo rozbrzmiał jej skrzekliwy głos. – No, wyczyść to, kelnerko.

Na stołówce zapanowała cisza. Na słowo *kelnerka* Elle dostała gęsiej skórki, a jednak dla reszty uczniów mogło to być równie dobrze jej prawdziwe imię.

Elle pomyślała o dwóch możliwych rozwiązaniach. Opcja numer jeden: zignorować to, co się wydarzyło lub udawać, że nic się nie słyszało. Opcja numer dwa: odpowiedzieć coś mądrego albo rzucić kilka krótkich słów. Wybrała pierwszą i skupiła wzrok na Chloe, czego zaraz pożałowała, widząc panikę na twarzy przyjaciółki.

– Wiem, że mnie słyszysz, suko. – Cassandra uniosła talerz Chloe i umiejscowiła go nad jej głową. Chloe szybko próbowała się odsunąć, ale dwie Blond-Dupy Cassandry stanęły po jej obu stronach, zmuszając Chloe do pozostania na miejscu.

– Posprzątaj ten bałagan, jak na kelnerkę przystało albo ten dziwoląg będzie musiał sprzątać po sobie.

*Dziwoląg* było jedynym słowem, które wprawiało Elle w większe obrzydzenie niż *kelnerka*.

Nagle poczuła, że ktoś uderzył ją w twarz. To był Sebastian. Elle spojrzała na Chloe nerwowo wykręcającą swoje palce. Przed takimi właśnie rzeczami chciała chronić swoją przyjaciółkę,

*Okej, nie mogło być gorzej.* Elle spojrzała na bałagan na podłodze. *Akurat dzisiaj musieli serwować do jedzenia te trzy rzeczy.* Dziewczyna schowała dumę w kieszeń i podniosła ścierkę. Na-

stępnie wepchnęła dumę jeszcze głębiej do kieszeni, uklękła i zaczęła sprzątać podłogę.

Gdy Elle skończyła się już hańbić, podeszła do Chloe.

– Chodź, Chloe. Idziemy. – Wyciągnęła do niej rękę. Wiedziała, że Chloe nigdy by jej nie chwyciła, ale to był znak, żeby się stąd zmywały.

– Sorki, przegapiłaś jedno miejsce. – Cassandra chciała przechylić talerz znajdujący się nad głową Chloe, więc Elle zrobiła jedyną rzecz, jaka przyszła jej do głowy. Popchnęła talerz mocniej w przeciwnym kierunku, obrzucając Cassandrę jedzeniem.

Stółówkę wypełniły mieszane reakcje. Niektórzy nie mogli powstrzymać się od śmiechu, podczas gdy inni byli najwyraźniej zszokowani tym, co się właśnie wydarzyło i nie umieli w żaden sposób zareagować. Elle czuła większe mdłości niż kiedykolwiek. Jakby za chwilę miała naprawdę zwymiotować tę odrobinę lunchu, którą zjadła, zanim znalazł się na podłodze.

– Pieprzona suka! – Głos Cassandry stał się bardziej skrzekliwy, niż zdawałoby się to możliwe. – Już po tobie.

Elle już wiedziała, że mają teraz tylko jedną opcję: ucieczkę.

Złapała za tył koszulki Chloe i ją pociągnęła. Chociaż jej przyjaciółka była w kompletnym szoku, to nie na tyle, żeby nie móc się ruszyć. Elle pobiegła w kierunku drzwi – właśnie dlatego siedziały przy stoliku znajdującym się najbliżej wyjścia.

Jednak tuż przed tym, jak do nich dotarły, zauważyła pana Evansa stojącego w przejściu. Pan Evans uczył ją angielskiego i jako jedyny w Legacy Prep wierzył w kreatywne nauczanie, a do tego był miły dla oka. Wszystkie dziewczyny się w nim podkochiwały, od kiedy na początku roku zaczął uczyć w tej szkole.

*Cholera*, była w potrzasku. Elle po prostu zamarła bez ruchu, w pełni świadoma, że już po niej. Zrobienie czegoś takiego Cassandrze nikomu nie uchodziło płazem.

– Elle, Chloe, wracajcie do klasy – nakazał spokojnie pan Evans. Brzmiał nieco zbyt spokojnie, ale Elle nie zamierzała mar-

nować ani sekundy. Postanowiła od razu skorzystać z tej przepustki. Właśnie wygrała cholerny los na loterii.

Elle i Chloe ulotniły się ze stołówki. Wychodząc, Elle znowu usłyszała pełen opanowania głos pana Evansa.

– Panno Ross, proszę posprzątać ten bałagan, który pani zrobiła. Przecież nie mogę dopuścić do tego, żeby pozostali uczniowie myśleli, że mogą bezkarnie robić takie rzeczy, prawda? Aha, a kiedy już pani skończy, proszę dołączyć do mnie w biurze wicedyrektora... – Jego głos cichł w oddali.

*Już po mnie. Jestem praktycznie martwa.* – pomyślała.

Gdy dotarły do klasy od hiszpańskiego i zamknęły się za nimi drzwi, Elle odezwała się jako pierwsza.

– Tak bardzo cię przepraszam, Chloe. To była odruchowa reakcja. Nie chciałam, żeby ubrudziła cię jedzeniem.

– Wiem, ale co my teraz zrobimy? Ona nas zabije. Wiesz o tym. – Elle nie była pewna, czy Chloe oddychała ciężko po biegu, czy ze strachu o swoje życie.

Elle usiadła i położyła głowę na biurku.

– Nie mam pojęcia. – Znowu spojrzała na Chloe. – Jakies pomysły?

– No, możemy rzucić szkołę. – Chociaż Chloe brzmiała sarkastycznie, to w rzeczywistości mogło być ich jedyne wyjście.

## ROZDZIAŁ DRUGI



### Blond-Dupa Numer Jeden

Elle i Chloe naprawdę obawiały się o swoje życie, a kiedy dzwonek zadzwonił po raz kolejny, zwiastując koniec hiszpańskiego, już wiedziały, że to koniec.

Następną lekcję miały osobno. Elle szła na plastykę, którą Chloe miała z kolei w pierwszej klasie i dlatego teraz na nią nie chodziła. Więc Chloe w tym czasie miała lekcje z zasad zdrowego trybu życia. Te zajęcia Elle miała wcześniej. Kiedy dokonywały tych wyborów na początku liceum, nie wiedziały, że ich życie tak się zmieni. W przeciwnym razie, na pewno inaczej ułożyłyby swoje plany lekcji.

Elle wiedziała, że teraz w pierwszej kolejności musi odprowadzić Chloe. Niestety oznaczało to dwukrotne pokonywanie korytarza w pojedynkę. *Świetnie.*

Elle niechętnie wyszła na korytarz z Chloe depczącą jej po piętach. Ruszyła z maksymalną prędkością, na jaką mogła sobie pozwolić bez zwracania na siebie i Chloe uwagi pozostałych uczniów. Na szczęście lekcje Chloe odbywały się w pobliżu sali od hiszpańskiego. Elle poczuła ulgę, kiedy bez problemu udało jej się odprowadzić przyjaciółkę.

– Po dzwonku poczekaj na mnie przy ławce. Wrócę, żeby cię stamtąd zabrać. Obiecuję, że będę pierwszą osobą na korytarzu.

Chloe przygryzła wargę.

– Ee, okej, nie ruszę się z miejsca.

– Dobrze, niedługo się widzimy. – Elle miała nadzieję, że za-  
brzmiała pewnie.

– Uważaj na siebie, Elle – powiedziała Chloe swoim szczerym,  
miłym głosem. Na jego dźwięk Elle niechętnie się odwróciła i ru-  
szyła w stronę swojej klasy. Teraz musiała martwić się także o to,  
żeby bezpiecznie dotrzeć na swoją lekcję, ponieważ Cassandra  
z pewnością się na nią gdzieś czała.

Elle przebierała szybko nogami, idąc najszybciej, jak się dało  
w tych warunkach.

Zajęła miejsce. Zazwyczaj siadała z tyłu sali, ale zawsze mu-  
siała być blisko drzwi. Cieszyła się, że ze wszystkich lekcji aku-  
rat plastyki nie miała razem z Chloe. To rozwiązywało poważ-  
ny problem. Na plastyce nie trzeba było pracować w grupach.  
Z tego, co Elle wiedziała od Chloe, na lekcje z zasad zdrowego  
trybu życia chodziło mało osób i też nigdy nie byli łączeni w ze-  
społy. „Grupy” to była najgorsza rzecz, jaka mogła się przytrafić  
dziewczynie, znajdującej się na końcu łańcucha pokarmowego.

Elle osunęła się na krzesło w chwili, kiedy do sali wkroczyły  
Blond-Dupy Cassandry. *Oczy, cholera, wiście.*

Zajęły miejsce na drugim końcu klasy i obrzuciły Elle pogar-  
dliwym spojrzeniem. *Już po mnie.*

Szepnęły coś do siebie i jedna z nich podniosła telefon, i coś  
w nim napisała. *Nie, jednak dopiero teraz jest po mnie.*

Elle wiedziała, że napisały do Cassandry, żeby jej powiedzieć,  
gdzie ją znaleźć. Pomyślała, że powinna zawiadomić Chloe  
o swojej nadchodzącej śmierci, ale wtedy Chloe by się zmartwiła  
i po dzwonku odeszłaby od ławki. Przynajmniej, jeśli Cassandra  
przyszłaby po Elle, to Chloe siedziałaby bezpiecznie w sali i za-  
nim postanowiłaby wyjść, szkoła byłaby już prawie pusta.

Tuż przed dzwonkiem wszedł Nero i usiadł przy stole z Blon-  
d-Dupami Cassandry i kilkoma sportowcami. Wszystkich tych  
ludzi obchodził tylko ich status. Był dla nich wszystkim. Gdyby

Elle dostawała dolara za każdym razem, kiedy słyszała słowo *status*, to dziesięciokrotnie mogłaby spłacić chesne w tej szkole.

Elle rozejrzała się po sali. Jako jedyna siedziała sama, w zupełności świadoma tego, jaka była jej pozycja w Legacy Prep. Nawet kujony wiedzieli, że nie mogą rozmawiać z Elle. Nie śmiały na nią spojrzeć. Jednak Elle ich nie winiła. *Rządzi tu prawo dżungli.*

Jak tylko zaczęła się lekcja, nauczyciel przydzielił im pierwszy projekt. Zadanie było łatwe – uczniowie musieli zrobić plakat, który najlepiej opisywał ich osobowość. Mogli użyć każdego materiału, jakiego chcieli.

Elle skupiła wzrok na białym arkuszu brystolu, zastanawiając się, kim dokładnie była. Cóż, *ona* wiedziała, kim jest, ale otaczające ją mury szkoły utrudniały jej bycie sobą. Nie, tak właściwie, w tym miejscu *nie mogła* być sobą.

Miała włosy w kolorze truskawkowego blondu, sięgające góry jej piersi oraz duże niebieskie oczy. Jej karnacja była nieco ciemna, więc kontrastowała z kolorem jej włosów i oczu. Podobano jej się to, że była inna i miała w sobie coś ciekawego, w przeciwieństwie do pozostałych ludzi z tej szkoły, którzy jak się wydawało, chcieli za wszelką cenę wyglądać tak samo. W przeciwieństwie do pozostałych dziewczyn w swoim wieku, wyglądała jej zdaniem raczej na młodszą, chociaż mogło być tak dlatego, że się nie malowała i nie nosiła drogich ubrań. Ale może tak jej się tylko wydawało. Mimo wszystko wygląd nie definiował tego, *kim* była.

Otworzyła torbę i wyjęła z niej kartkę papieru. Planowała najpierw naszkicować plakat, zanim przygotuje coś, co odda nauczycielce.

Po kilku próbach, Elle zaczęła mieć trudności z koncentracją. Głośny śmiech blondyn brzmiał jak okrzyki godowe. Jednak to nic dziwnego, w końcu siedziały w otoczeniu najseksowniej-szych sportowców w szkole, nie mówiąc o samym królu Legacy Prep.



Elle spojrzała na zegar. Do końca lekcji pozostało niewiele czasu. Pogrzężyła się w myślach.

Czekała ją śmierć z rąk Cassandry. Nie będzie mogła chronić Chloe. Poza tym dzisiaj w nocy miała zamykać restaurację, a do tego musiała znaleźć czas, żeby napisać esej na pięćset słów dla pana Evansa na temat tego, kogo najbardziej kochała. *Ta, jeśli w ogóle przeżyję do tego czasu.*

Ktoś klepnął Elle w plecy, wyrывая ją z zamyślenia.

– Mam nadzieję, że uda ci się dotrzeć do dziwoląga na czas. Szkoda by było, gdyby wydarzyło się coś złego. – To była Blond-Dupa Numer Jeden, ta, która była najbliższą z Cassandrą.

Elle usłyszała dźwięk wyciskanej na nią farby. *Nie, tylko nie mój duży, wygodny, biały sweter!*

Cała klasa wybuchnęła śmiechem, widząc jej udrękę. Właśnie to bolało Elle najbardziej – nikt nigdy nie przychodził jej na ratunek, była zwykłym pośmiewiskiem tej szkoły.

– Później mi podziękujesz, kelnerko. Wiem, że potrzebowałaś wymówki, żeby odwiedzić lumpeks.

Elle uznała, że zniosła już dzisiaj wystarczająco dużo. Cieszyła się, że przynajmniej nie było przy niej Chloe, więc jej przyjaciółka nie będzie cierpieła za to, co Elle zamierzała zrobić. Jeżeli ma dzisiaj umrzeć, to przynajmniej nie zrobi tego bez walki.

DRRRYŃ.

*Chloe.* Elle chwyciła torbę i z prędkością błyskawicy wybiegła z sali, od razu zapominając o swoich planach odwetu. Chloe jej potrzebowała.

I właśnie wtedy coś sobie uświadomiła. *'Mam nadzieję, że uda ci się dotrzeć do dziwoląga na czas'.* W końcu zrozumiała – można ją było zranić tylko poprzez zranienie Chloe.

*O cholera! Zaraz będę, Chloe. Poczekaaj na mnie!* Elle biegła szybko korytarzem. Nie truchtała ani nie szła szybkim krokiem. BIEGŁA.

Kiedy wparowała do sali, w której miała czekać na nią Chloe, gwałtownie się zatrzymała. Nie mogła uwierzyć własnym oczom. Jej serce zamarło.

– Chloe, wszystko w porządku?

## ROZDZIAŁ TRZECI



### Z ogniem walcz ogniem

Elle weszła do sali i zastała w niej pana Evansa rozmawiającego z Chloe. Jej przyjaciółka siedziała z łokciami opartymi o ławkę, ukrywając twarz w dłoniach.

Chloe podniosła głowę.

– Tak, nic mi nie jest, El... – Otworzyła szerzej oczy, kiedy dostrzegła stan swetra Elle. – Wszystko w porządku? Co się stało? – Chloe wstała i podeszła do przyjaciółki.

Wzrok Elle padł na pana Evansa.

– Ee, niechcący wylałam na siebie farbę na plastyce. O czym rozmawialiście?

Pan Evans podszedł do nich.

– Właśnie przechodziłem obok i zauważyłem, że Chloe siedzi tu sama, więc chciałem się upewnić, czy wszystko jest w porządku. Zazwyczaj uczniowie są za drzwiami, zanim dzwonek kończący lekcje zdąży w ogóle zadzwonić.

– No, racja. Chloe odwozi mnie do domu, więc poprosiłam ją, żeby tu na mnie poczekała.

– A dlaczego spotkałyście się tutaj, a nie w sali od plastyki? Przecież sala od plastyki jest przy głównym wejściu do szkoły. – Chociaż pan Evans brzmiał na zdziwionego, to Elle pomyślała, że ani trochę na takiego nie wyglądał.

– Chyba po prostu na to nie wpadłyśmy. – Elle ruszyła w stronę drzwi. – Do zobaczenia jutro rano, proszę pana. Chodź, Chloe. Muszę przygotować się do pracy. – Elle liczyła na to, że nauczyciel odpuści.

Chloe dołączyła do Elle i obie ruszyły w stronę drzwi.

– Elle, jeśli będziesz chciała kiedyś porozmawiać, to wiesz, gdzie mnie znaleźć. – Elle odwróciła się na dźwięk głosu pana Evansa. – Postaraj się uważać na plastyce. Następnym razem może cię tam spotkać coś gorszego niż wylana farba.

*Nie, nie potrafi odpuścić.* Po tych słowach, Elle ruszyła.

– Miłego wieczora, proszę pana.

Przyjaciółki przeszły przez szkołę i kiedy dotarły na zewnątrz, ciężar spadł im z serc. Prawie, jakby były wolne.

– Więc kto wylał tę farbę? I, cholera, zniszczył ci całe ubranie. A tak świetnie w tym wszystkim wyglądałaś.

Elle spojrzała na swój strój. *Cholera, załatwiła nawet moje ulubione sprane jeansy.*

– Przydupaska Cassandry.

– Która? Ta? – Chloe skinęła głową w stronę Nero stojącego przy swoim cadillacu z Blond-Dupą Numer Dwa.

Do uszu Elle dotarło, o czym rozmawiali.

– Nero, mógłbyś podwieźć mnie do domu? Rano przywiozła mnie Cassandra. – Blond-Dupa oparła się o jego samochód, uśmiechając się do niego słodko.

– Nie ma sprawy, mała. – Wzrok Nero powędrował z jej oczu na biust. – Leo, jedziemy!

Elle zobaczyła młodego chłopaka truchtającego do samochodu. Chłopaczek był miniaturową wersją Nero. Przypominał go szczególnie w wersji sprzed ścięcia włosów, chociaż jego miały zupełnie inny kolor. Najwyraźniej to właśnie jego widziała wcześniej podczas lunchu.